Rok IV. Nr. 214 (963) | Wilno, Wtorek 20 września 1927 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika reki nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

W obronie Demokracji.

Jednem ze zjawisk najbardziej rozpowszechnionych i modnych w dzisiejszej publicystyce polskiej jest stałe podkreślanie o upadku demokracji, o „zacofańcach XIX w.", t. j. ludziach, którzy dziś jeszcze wierzą w hasła demokracji i dla tej „zbankrutowanej" idei pracują.

Zjawisko to w dużym stopniu tłumaczy się niedorośnięciem polskiego parlamentaryzmu do włożonych nań zadań. Z drugiej strony okres rządów pomajowych, wykazujący wybitny przerost władzy wykonawczej nad władzą ustawodawczą, rządu nad sejmem, przyczynia się niemało do wyrobienia w psychice społeczeństwa przeświadczenia o bankructwie ideałów demokracji w Polsce. Obok tego, cały szereg jednostek, kierowanych pobudkami często niezupełnie rzetelnemi, nauczyło się lekceważyć to, co jest jednak podstawą naszego ustroju państwowego.

Największa jednak ilość „krytyków" rekrutuje się z pośród ludzi, posiadających bardzo małe wyrobienie polityczne i dlatego chętnie ulegających zmiennym sympatjom lub antypatjom w opinji mas społecznych. W zupełności dadzą się tu zastosować słowa jednego z najgłębszych polskich myślicieli zeszłego ćwierćwiecza *Stanisława Brzozowskiego*, gdy mówi o polskiej „młodej" krytyce: „Metodą stało się wygłaszać wszystko, co ślina przyniesie, z myślą, że jest to najnowsze odkrycie, dokonane przez naszą jaźń intuicyjną. Zresztą różnica pomiędzy nonsensem a prawdą, jest także rzeczą nawskroś subjektywną. Rozpanoszenie się frazeologji, przewaga słowa, dźwięku nad myślą w nowoczesnej „młodej" krytyce polskiej graniczy z chorobą umysłową, i są nietylko skutkiem zwykłego zarozumialstwa, lecz także, przyznajmy otwarcie, niebywałej ciemnoty polskiej, czytającej publiczności".

Szczególniej to ostatnie tłumaczy nam dzisiejsze nastroje naszego polskiego społeczeństwa i to przyjmowanie tak chętne i bezkrytyczne rozmaitych frazesów o „zbutwiałej demokracji" na łamach pism humorystycznych, monarchistycznych, a nierzadko t. zw. demokratycznych przeróżnych odcieni.

Należy jednak zwrócić uwagę naszym nowoczesnym krytykom demokracji, że o ile ideały demokratyczne są zabytkiem XIX w., to błyskotliwe hasła monarchiczne, któremi tak obficie szafuje np. najbardziej antydemokratyczny organ w Wilnie, znane było szeroko w okresie panowania najbezwzględniejszego cezaryzmu i ciemnoty. Przyznać więc należy, że modne dzisiaj „tęsknoty" do silnej władzy i monarchistycznych widowisk znane już były chwalebnie w odległej zamierzchłej przeszłości.

Jednym z zasadniczych momentów w wychowaniu politycznem jednostki jest sprawa kształcenia charakterów, któreby wobec ogromnego magnetyzmu mas i cezaryzmu większości umiały trwać niezachwianie i miały odwagę samotności. Nader trafnie mówi o tem uczony austrjacki *R. Stephen* w swej książce p. t. *„Democracy and Charactar"* (Londyn 1908 str. 53), że kształcenie w jednostkach mocy charakteru wobec ludu, opinji publicznej, partji i kliki stanowi poprostu kwestję żywotną dla dalszego rozwoju demokratycznego: „Człowiek, który goni za tłumem, choć słuszność nie po jego stronie, człowiek, który godzi się na rezolucję komitetu, dlatego, że jego własne skrupuły wydają mu się ostatecznie fantastyczne,—polityk, skłaniający ucha masom, obywatel, który z niezawodną pewnością przyłącza się do każdej sprawy, będącej w danej chwili popularną,—to wszystko są tchórze i zdrajcy nowej ery".

Rolą publicystyki jest wyrabianie opinji, jest rzucenie nowych idei, jest wychowywanie polityczne społeczeństwa i narodu.

Dogadzanie zaś instynktom mas, żądnych błyskotliwych widowisk, potakiwanie im w imię uzyskania poklasku tłumów jest zjawiskiem wysoce niemoralnem. Jest to najzupełniejsze mijanie się z wysokiem powołaniem publicystyki, jest demoralizowaniem społeczeństwa. Tego rodzaju działalność publicystyczna jest działalnością w wysokim stopniu aspołeczną.

Demokracja ma swoją ideologję, którą można uznawać lub odrzucać.

Ale dlatego, przedewszystkiem trzeba ją znać.

Znakomity mąż stanu *C. E. Hughes*, podsekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki w swoich wykładach o warunkach życia demokracji pisze między innemi: „Nie należy sądzić, że obowiązki obywatela państwa ograniczają się do oddania głosu, do używania maszyny wyborczej lub do udziału w politycznych walkach. Są to poprosu tylko sposoby wydobycia najaw wyrazu opinji publicznej, na której w ostatniej linji polega władza państwa. Wpływu obywateli państwa i ich odpowiedzialności, którą się tym wpływem mierzy, nie można oznaczyć wyłącznie tylko polityczne prawa indywidualne, lecz przez stosunek jednostki do tej siły, która w ostatniej linji nadaje lub zmienia konstytucję, która wydaje prawa, która określa rodzaj administracji i zabezpiecza lub tamuje jej rozwój".

Tak pisze prawdziwy demokrata o prawdziwej demokracji.

Polega ona nie na urządzeniach politycznych, ale tkwi w duszy obywateli. Składa się ona nie z głosów wyborczych, ale z wartości etycznych. Dlatego demokracja jest wynikiem długiego procesu, osiągnęło ją też dotychczas bardzo niewiele państw. W przeważającej liczbie państw panuje natomiast tylko pozór demokratyczny. (Prof. Wład. Leopold Jaworski). Nasza współczesna krytyka demokracji, hałaśliwie twierdząca o „zbutwieniu" tej najwznioślejszej idei człowieczeństwa dowodzi tylko swego dyletantyzmu oraz płytkości w ujmowaniu zjawisk życia społecznego.

S. W.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wbrew zapowiedziom, które głosiły, iż Marszałek Piłsudski powróci z Druskienik do Warszawy 22 b. m., p. Marszałek przyjechał do stolicy wczoraj o godz. 6 wiecz.

Około godz. 9 p. Marszałek odbył w Belwederze konferencję z p. w.-premjerem Bartlem.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do stolicy wywołał wrażenie wśród sfer parlamentarno-politycznych.

Polski wniosek o nieagresji przyjęty.

GENEWA. 19. IX. (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Dziś przed południem zebrały się równocześnie cztery komisje Zgromadzenia Ligi Narodów. Pod obrady trzeciej komisji do spraw rozbrojenia wszedł wniosek polski, proponujący uroczyste potępienie wojny napastniczej i stosowanie środków pokojowych w celu załatwienia wszelkich międzynarodowych konfliktów. Na początku obrad zabrał głos delegat holenderski Loudon, wypowiadając się za projektem rezolucji, którą uzasadnił minister Sokal. Następnie hr. Bernstorff poparty przez lorda Onslowa (W. Brytanja), Paul-Boncoura (Francja), Holstiego (Finlandja), generała de Marinisa (Włochy), dr. Nansena (Norwegja) i Politisa (Grecja), zaproponował przyjęcie wniosku polskiego bez dalszej dyskusji przez aklamację.

Propozycja ta została przyjęta i wniosek polski wśród oklasków członków komisji uchwalono.

Powstanie na Litwie trwa.

RYGA, 19.IX. (Ate). „Jaunakas Zinas" donosi, iż rozproszeni przez wojska litewskie powstańcy w Taurogach, zbiegli do lasów i tam sformowali oddział partyzancki, który popierany przez włościan, urządza napady na biura rządowe.

W Jurburgu powstańcy wtargnęli do miasteczka, aresztowali policjantów, których następnie puścili na wolność, jednocześnie uprowadzając z sobą naczelnika policji. W pobliskim lesie powstańcy wychłostali naczelnika policji i odesłali go do miasteczka.

W Kiejdanach aresztowano podoficerów dywizjonu artylerji, podejrzanych o sprzyjanie opozycji. W Kownie rozwiązano kilka oddziałów wojskowych w obawie przed przeciwrządowemi nastrojami, który zaznaczył się wśród żołnierzy.

W Możejkach aresztowano tak wielką liczbę ludzi, iż zabrakło w miejscowem więzieniu miejsc.

Litewski Mussolini.

KOWNO. 19.IX. (Ate). Urzędowa „Lietuva" ogłasza artykuł, który zawiera śmiałą analogję między Mussolinim a Waldemarasem i ustrojem faszystowskim we Włoszech a obecnemi rządami na Litwie.

„Lietuva" pisze, iż obecna wizyta Waldemarasa w Rzymie przypomina, że historycznie Litwa znajdowała się ongiś w stosunkach z dawnem Cesarstwem Rzymskiem. System rządów Mussoliniego znalazł naśladowanie w obecnych rządach Waldemarasa.

Skazanie powstańców.

KOWNO. 19 IX. (Pat). Sąd wojenny w Taurogach rozpatrywał sprawę 22 uczestników ostatniego zamachu stany.

Sąd skazał 8 na karę śmierci, 9 na dożywotnie ciężkie więzienie, 1 na 20 lat ciężkiego więzienia, 1 na 14 lat ciężkiego więzienia, 1 na 10 lat, 1 na 3 lata, zaś sprawę jednego z oskarżonych odroczono. Skazani na śmierć skierowali do prezydenta Republiki prośbę o łaskę.

Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do 7 skazanych, zmieniając im karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie. Podanie jednego ze skazanych na śmierć zostało odrzucone.

Mienie skazanych na dożywotnie więzienie zostało skonfiskowane na korzyść państwa.

KONFLIKT WĘGIERSKO-RUMUŃSKI.

GENEWA, 19. IX. (Pat.) Komitet trzech prawników zajmował się wczoraj w dalszym ciągu kwestją rozwiązania konfliktu węgiersko-rumuńskiego, nie doszedł jednak do konkretnego wyniku. Dziś przed południem zbierze się na tajnem posiedzeniu Rada Ligi Narodów celem znalezienia pomyślnego rozwiązania tego problematu. Przedstawiciel Rumunji Titulescu oświadczył, że gdyby Rumunji nie przyznano słuszności, musiałaby wypłacić optantom węgierskim przeszło 400 miljonów franków w złocie.

Tymczasowe załatwienie.

GENEWA, 19. IX. (Pat.) (Szwajc. Ag. Tel.) Na popołudniowem posiedzeniu Rady Ligi na wniosek przewodniczącego Villegasa przyjęte zostały tymczasowe zalecenia w sprawie załatwienia zatargu węgiersko-rumuńskiego. Obie strony zainteresowane nie brały udziału w głosowaniu. Titulescu oświadczył, że przyjmuje uchwalone zalecenia. W ten sposób sprawa znalazła tymczasowe rozwiązanie.

Projekt konferencji gospodarczej państw bałtyckich.

TALLIN. 19.IX. (Ate). Estońska Izba Przemysłowa wystąpiła z projektem zwołania konferencji gospodarczej państw bałtyckich na dzień 29-go b. m.

Dyrektor Izby Puhk, który jest przedstawicielem polityki gospodarczego zbliżenia do Rosji, wystosował list do Izby Przemysłowej litewskiej i łotewskiej z prośbą o poparcie tej konferencji.

Inicjatywa dyr. Puhka w zeszłym roku zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ rząd litewski odmówił wzięcia udziału w takiej konferencji.

Rakowski wezwany do Moskwy.

WIEDEŃ, 19.IX. (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że ambasador rosyjski Rakowski uda się w bieżącym tygodniu do Moskwy. Słychać, że został on wezwany przez Cziczerina do złożenia sprawozdania ze swej działalności.

Światowy rekord szybkości lotniczej.

PARYŻ, 19.IX. (Pat.) Dzienniki zamieszczają z zastrzeżeniami depeszę z Wenecji według której hydroplan prowadzony przez Anglika Kinkoada osiągnął w czasie próbnych lotów w zawodach o puhar Schneidera w czasie 35 minut przeciętną szybkość 523 klm. na godzinę, bijąc w ten sposób rekord światowy szybkości.

Pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Wrażenia ogólne.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wśród powszechnego zainteresowania nietyle ze strony panów posłów, ile raczej ze strony publiczności, zajmującej nader licznie galerje sejmowe, rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Sejmu, zwołane na skutek inicjatywy stronnictw poselskich.

W lożach dyplomatycznych zauważyć było można kilku przedstawicieli państw zagranicznych, między nimi przedstawiciela Stanów Zjedn. p. Stetsona.

Loże prasowe były również przepełnione. Natomiast loże rządowe świeciły pustką.

Na wstępie posiedzenia marsz. Rataj odczytał deklarację, która jednakże nie sprawiła silniejszego wrażenia.

Mówiono w kuluarach, iż p. Rataj pierwotny tekst swej deklaracji, znacznie ostrzejszej, w ostatnich chwilach przed posiedzeniem Sejmu złagodził.

Pewne zainteresowanie wzbudziło po dekrecie marsz. Rataja wystąpienie pos. Niedziałkowskiego. Spodziewano się powszechnie jakiegoś bardziej bojowego wniosku ze strony socjalistów, jednakże leader P.P.S. postawił wniosek, aby Izba przyjęła jeno do wiadomości oświadczenie p. Rataja. Wniosek ten Izba oczywiście przyjęła z pewnem ociąganiem się.

Obrady toczyły się dalej drogą normalną. Dopiero przy dyskusji nad dekretami prasowemi nastrój opozycyjny większości Izby wzrósł.

Podkreślić należy, iż pod względem argumentów rzeczowych mowa pos. Libermana nie wytrzymuje krytyki w wielu punktach.

Jesteśmy również bezwzględnymi zwolennikami wolności drukowanego słowa, tem niemniej jednak nie trzeba zapominać, iż wolności tej obóz prawicowy, w sposób częstokroć haniebny, w Polsce nadużywał. Tego p. Liberman nie uważał za wskazane podkreślić w swej mowie.

Jeśli idzie o prawicę, to zrezygnowała ona z ataków przeciwko rządowi, natomiast zgłosiła cały szereg wniosków, godzących skrytym sztychem w rząd. A więc: wniosek, żądający ustąpienia min. Dobruckiego w związku z polityką przezeń prowadzoną na Ziemiach Wschodnich. Dalej wniosek (naszem zdaniem najważniejszy) o uchyleniu pełnomocnictw, udzielonych rządowi ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 r.

Jaki będzie los tych wniosków okaże się oczywiście na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż Ukraińcy: enpechowcy i komuna zgłosili wniosek o wyrażeniu rządowi votum nieufności. Wnioski te, zgodnie z art. 59 Konstytucji nie mogły być głosowane na tem posiedzeniu.

Poseł Popiel zrezygnował z mandatu poselskiego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym przywódca prawicy NPR. pos. Popiel, znany z procesu gen. Żymierskiego, zgłosił na ręce marsz. Rataja rezygnację z mandatu poselskiego.

P. Popiel oświadcza, iż uczynił to dlatego, ażeby ułatwić sądowi należyte zbadanie jego sprawy.

W kuluarach koledzy pos. Popiela, będący prawnikami, wyrazili się z pewnym sceptycyzmem o motywach pos. Popiela. Zdaniem prawników p. Popiel chciałby uniknąć w tym wypadku sądu marszałkowskiego, który wyrokuje nietyle na podstawie ściśle prawnej, ile na podstawie etyki poselskiej.

Sądy natomiast karne niewiadomo czy znajdą dostateczną podstawę do aktu oskarżenia przeciwko pos. Popielowi.

Klub białoruski powiększa się.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Poseł Hromady Białoruskiej Sobolewski zgłosił akces do Kl. Białoruskiego.

Nadto do klubu tego wstąpili dawniejsi członkowie NPCh. posłowie Szakun i Szapiel.

Za rozsiewanie fałszów

WARSZAWA, (Pat.). Komisarjat Rządu podaje do wiadomości, że redaktor odpowiedzialny czasopisma „Rzeczpospolita" został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zamieszczenie w dodatku nadzwyczajnym „Rzeczypospolitej" z dn. 13 b.m. świadomie nieprawdziwej wiadomości o ukryciu gen. Zagórskiego wbrew jego woli na Westerplatte i o tem, jakoby władze śledcze o miejscu ukrycia gen. Zagórskiego wiedziały.

WARSZAWA, (Pat.). Komisarjat Rządu podaje do wiadomości, że dn. 16 bm. zostały zajęte N-ry 36-7-8 z datą 13 września 1927 r. czasopism pod nazwą „Hasło Ludu" i „Głos Ludu" z powodu artykułu p. t. „Odpowiedź na pytanie" zawierającego świadomie nieprawdziwe wiadomości o ukryciu generała Zagórskiego wbrew jego woli na Westerplatte i o tem, jakoby władze śledcze o miejscu ukrycia gen. Zagórskiego wiedziały.

Poprawa handlowego bilansu zagranicznego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Według wiarogodnych informacyj nasz handlowy bilans zagraniczny wykazał w sierpniu w dalszym ciągu poprawę.

Nadwyżka przywozu nad wywozem wyniosła w tym miesiącu tylko 9,2 milj. zł. w złocie, kiedy w lipcu 22 milj., w czerwcu 46, a w maju 49,9 miljon. złot. w złocie. Wartość eksportu mimo, iż sierpień należy do miesięcy słabych, powiększyła się z 103,9 milj. w lipcu do 120,6 w sierpniu.

Z całej Polski.

Zjazd techników we Lwowie.

LWÓW, (Pat.). W związku z uroczystością 50-lecia Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, został zwołany do Lwowa 2-gi zjazd techników polskich.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w bazylice łacińskiej, zapowiada się bardzo poważnie zarówno ze względu na ustalony program prac, jak i udział w nim wybitnych osób.

Głodówka komunistów.

KRAKÓW. (Pat.). „Naprzód" donosi, że 6-ciu oskarżonych o zdradę główną, których rozprawa została przez trybunał przysięgłych w krakowskim Sądzie Okręgowym odroczona, rozpoczęło we środę 14 b. m. głodówkę podobno na tle żądania wypuszczenia z więzienia 20 letniej Waldówny, która wraz z nimi oskarżona jest o agitację komunistyczną.

*

— Górnicy węglowi otrzymają 8-procentową podwyżkę. Onegdaj po południu rozpoczęły się obrady komisji rozjemczej, mającej określić podwyżkę płac w górnictwie węglowem.

Robotnicy żądają 25 podwyżki. Przemysłowcy żądania te odrzucili i żadnej podwyżki dać nie chcą.

Jak się dowiadujemy, prawdopodobne jest przyznanie robotnikom na mocy orzeczenia komisji podwyżki 8 proc. od 1 października.

Kup i noś stale propagandowy żeton olimpijski!
Złóż niezwłocznie daninę na fundusz olimpijski!

Prawo ciążenia w polityce.

Prawo dynamiki i prawo o sile przyciągania mają swą bezwzględną wartość nietylko w świecie rzeczy, nietylko w dziedzinie nauk ścisłych. Te same prawa w pewnym zakresie ich działania dają się stwierdzić wśród społeczeństw ludzkich. Im większą naprzykład jest masa terytorjalno-demograficzna danego państwa, tem silniejszem jest parcie jego na sąsiadujące z nim kraje, im żywotniej przejawia się dynamika danego kraju w dziedzinie polityki, ekonomji czy sztuki, tem silniej przejawiają się efekty jej nazewnątrz.

Przeniesione z dziedziny fizyki w dziedzinę socjologji oba te prawa mają tu swój wyraz i zastosowanie. Jednym z najlepszych przykładów, na jakim można zaobserwować działanie tych praw, jest Liga Narodów, instytucja kolektywna, zbudowana w zasadzie i w teorji na równowadze i na równoprawności wszystkich tworzących ją części składowych, wszystkich wchodzących w jej skład państw.

W praktyce atoli ujawnia się na terenie Ligi nierównowaga, której wyrazem jest dominująca rola kilku wielkich mocarstw w stosunku do kilkudziesięciu średnich i małych państw. Stąd więc wynika, iż to, co w działalności Ligi miało być skutkiem skoordynowanych zamierzeń i woli całego kompleksu członków Ligi, jest de facto rezultatem posunięć, decyzji kilku największych, najsilniejszych adherentów.

Nie schodząc na grunt teoretycznych rozważań jurydycznych ani politycznych, nie zatrącając o rolę Ligi w dziedzinie ideologicznej, a ograniczając się do stwierdzenia tego, co jest, w ramach zupełnego realizmu, nie można nie stwierdzić, iż fakt przewagi politycznej jednych nad drugimi w tej instytucji, która miała ową przewagę skompensować, wyrównać, jest zjawiskiem naturalnem. Naturalnem z punktu widzenia obu powyżej wzmiankowanych praw, które nie przestają nigdy działać na globie ziemskim, w kosmosie.

Zestawmy na chwilę działalność polityczną, jej zakres któregoś z państw ligowych, np. Danji, Szwecji czy Szwajcarji, z działalnością polityczną Wielkiej Brytanji. Interesy polityczne Danji, Szwajcarji naprzykład, nie wychodzą prawie poza granice ich terytorjów. Kraje te nie mają żadnych spornych kwestyj politycznych zagranicą, a ich interesy ekonomiczne regulują dostatecznie w razie potrzeby konsulaty. Działalność też polityczna tych krajów nazewnątrz jest żadna i wyczerpuje się w postulacie: noli me tangere.

Działalność polityczna Wielkiej Brytanji promieniuje na cały glob ziemski, interesy jej, tak gospodarcze, jak i polityczne, oplatają swemi nićmi wszystkie kontynenty, jej rynki zbytu i surowców znajdują się poza dalekiemi morzami, oddalone od metropolji o tysiące kilometrów, drogi komunikacyjne wielkiego Imperjum Brytyjskiego są najczulszemi i najżywotniejszemi arterjami, łączącemi ośrodek państwa z jego kolonjami i dominjami. Zasięg działania polityki ogólnej W. Brytanji obejmuje kilkaset miljonów ludzi i terytorja, liczące miljony kilometrów kwadratowych. Dynamika podobnego olbrzyma, jego siła ciążenia i przyciągania jest i musi być proporcjonalna do jego wymiarów.

Tę samą więc miarę należy i trzeba stosować do oceny wagi gatunkowej mocarstw jak Francja, Włochy etc., wchodzących w skład Ligi, oraz do państw mniejszych i małych, jak państwa bałkańskie, południowo-amerykańskie w rodzaju Paragwaju, Equadoru Boliwji etc.

Jasną więc jest rzeczą, iż zbudowana z takiego materjału Liga Narodów nie może być inną, niż jest. To znaczy, iż niezależnie od idealistycznych haseł jej o równouprawnieniu narodów, od ideologicznych przesłanek — struktura i działalność Ligi toczy i musi się toczyć obecnie po tej drodze, jaką jej wytykają wielkie mocarstwa. Przewaga ich wpływów, interesów, odbija się na układzie stosunków wewnątrz Ligi, na odsunięciu na drugi plan liczniejszej o wiele, lecz słabszej grupy średnich i małych państw, które stają się świadkami posunięć politycznych wielkich mocarstw.

Realizm stosunków w Lidze odbija może jaskrawo i niemile od tego, co głoszą pakty Ligi — jest jednak ścisłym i objektywnym wyrazem rzeczywistości. *sep.*

List posłów litewskich.

Od bawiących w Wilnie posłów litewskich otrzymaliśmy następujący list w języku litewskim, który w dosłownem tłumaczeniu poniżej zamieszczamy. *Red.*

Sz. Panie Redaktorze!

Nie mając możności w wileńskiej prasie litewskiej dać odpowiedzi litewskim szowinistom, prosimy Pana o łaskawe zamieszczenie tej odpowiedzi w „Kurjerze Wileńskim".

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy naszego wysokiego szacunku.

J. Paplauskas,
1927 r. 17.IX Wilno J. Kedys.

Litewskim szowinistom w Wilnie.

Dręczeni przez „smietonowych patrjotów" obywatele litewscy uciekają z Litwy.

My, niżej podpisani, unikając kul katów Smetony, również byliśmy zmuszeni opuścić swój rodzinny kraj.

Lecz zaledwie przybyliśmy do Wilna, jak już w wileńskiej szowinistycznej prasie litewskiej (wiedząc, iż nie mamy gdzie publicznie dać odpowiedzi) ukazały się różne wymysły i kpiny.

Np. „Kellas" Nr. 37, z dnia 16-go września r. b., w artykule: „Zbiegowie", wyrzuca się o nas ironicznie z wielką złą radością i uznaniem o odbywających się obecnie na Litwie egzekucjach:

„Wszak bardzo jest wyraźnem, że teraźniejszy rząd, wyrwawszy Litwę z gardzieli komunistów i ich stronników, nie chce teraz oddać swej ojczyzny w ręce tychże sprzedawczyków i dlatego karze każdego, kto ośmieli się wystąpić przeciwko rządowi...

Panowie ci, którzy teraz szukając opieki uciekli do „braci", bezwątpienia należeli do ich grona, a jako dla takich nie mogło dla nich być miejsca na Litwie". Panowie! Wy dobrze wiecie, że żadnego komunistycznego przewrotu (niebezpieczeństwa) na Litwie nie było, wszak nawet sam rząd to przyznał, że „smetoniści" orężem wydarli nie od komunistów i nie Litwę, lecz władzę od ludu litewskiego, wydarli przedstawicielstwo ludu — Sejm!

Smetona uroczyście przysiągł na krzyż i ewangelję i sprofanował tę przysięgę złamaniem Konstytucji.

Wy wiecie dobrze, iż Litwą rządzi obecnie krzywoprzysięzca.

Od samego dnia przewrotu Litwa szlocha w niewoli zwierzęcych zbirów Smetony.

Również dobrze wiecie, iż dzisiaj cały naród litewski bez względu na religję i poglądy polityczne jest stanowczo wrogo usposobiony względem rządu Smetony.

Krew, więzienia oraz potoki łez wdów po rozstrzelanych i zesłanych mężach towarzyszą całemu panowaniu Smetony. Po tem wszystkiem wykpiwać z ludzi, którzy wymknęli się z rąk katów, może jedynie człowiek sam posiadający katowskie skłonności..., lub też ki redaktor, którego serce od otrzymywanych buterbrodów obrosło grubą warstwą tłuszczu. Złości was, iż udało nam się zbiec, (prawdopodobnie żałujecie, że nas nie rozstrzelano) i że władze polskie dobrze nas przyjęły. Widocznie zbyt późno zaczęliście nas oskarżać („Kellas Nr. 37) jako przedstawicieli komunistycznych związków zawodowych.

Co się tyczy pierwszego, to cóż panowie? — Wymknęliśmy się! A może w swej patrjotycznej ekstazie będziecie próbowali tutaj ten obowiązek wypełnić? Dalsze sprzeczanie się i przekonywanie was byłoby czczą pracą. Jedno tylko należy zaznaczyć, iż żadni szowiniści i w żadnym kraju, narodowi swemu nie przynieśli nic oprócz nieszczęść; nigdy nic dobrego nie zrobili i nie zrobią.

O! was panowie Buterbrodziarze lud litewski również niczego dobrego się nie spodziewa.

Juozas Paplauskas.
Juozas Kedys.

1927 r. 17.IX
Wilno.

Z Rosji Sowieckiej.

— **Demonstracja przeciwko Turcji.** (*Kor. własna*). Sow. marynarka czarnomorska w dn. 14. IX. wyruszyła na morze na wielkie manewry.

— **Sowieccy filantropi.** (*Kor. własna*). Rada komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej postanowiła wyasygnować 50000 rubli, tytułem pomocy dla ofiar klęski powodzi w Małopolsce Wschodniej. Pieniądze te mają być przekazane w dniach najbliższych.

— **Kolejna wysyłka z Anglji.** (*Kor. własna*). Według wiadomości otrzymanych w Centralnym Komitecie Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża władze angielskie zaproponowały przedstawicielce tego Towarzystwa Połowcewej opuszczenie granic W. Brytanji do dn. 15. IX. b. r. Wysyłka nie dotyczy reszty ros. przedstawicielstwa Cz. Krz. Połowcewa podobno ma wyjechać do Niemiec.

— **Uczestnicy rozruchów wiedeńskich w Leningradzie.** (*Kor. własna*). Do Leningradu przybyło 18 robotników austrjackich byłych aktywnych uczestników wypadków wiedeńskich. Robotnicy ci wszyscy odnieśli rany w tych wypadkach.

W/g oświadczeń przybyłych celem ich wizyty jest nietylko kuracja, na którą zostali zaproszeni, lecz w głównej mierze nauka o zwycięstwie nad burżuazją.

— **Przyjazd literatów żydowskich do Mińska.** (*Kor. własna*). W/g doniesień „Zwiezdy" w dniach najbliższych przybywają do Mińska dwaj wybitni uczeni żydowscy. Jeden z nich — Maks Eryk z Polski, drugi Kalmanowicz z Litwy. Obydwaj podobno mają się poświęcić studjom nad literaturą żydowską w żydowskim oddziale Białoruskiego Instytutu Kultury.

— **Zakończenie wielkich manewrów wojskowych na Białejrusi Sow.** (*Kor. własna*). W/g doniesień prasy białoruskiej w dn. 9. IX. zostały ukończone wielkie manewry wojsk Okręgu Białoruskiego. Manewry te odbywały się w rejonie Bobrujska.

NA MARGINESIE.

Zebranie, którego nie było.

Przed paru dniami p. dyrektor Rychłowski zaprosił za pośrednictwem pewnego miejscowego poczytnego pisma „wszystkich wilnian, którym sztuka rodzima jest droga... na pierwsze zebranie dyskusyjne do Lutni na niedzielę 18 b. m. o godz. 11-ej rano", aby „rdzenne Wilno" wypowiedziało się „co chce mieć w swem łonie w dziedzinie teatru"...

Na to serdeczne wezwanie przybyło tego dnia, coprawda z półgodzinnem opóźnieniem, trzech obywateli, którym sztuka rodzima jest droga. I p. dyrektor „Lutni" nie mógł, niestety, dowiedzieć się, co Wilno chce mieć „w swem łonie w dziedzinie teatru" — jak brzmiało zaproszenie.

Z tego faktu można wysnuć następujące wnioski:

1) albo pismo, które zaproszenie to wydrukowało, nie ma pośród swych czytelników większej liczby miłośników teatru,

2) albo rdzennemu Wilnu zgoła obojętne jest to, co będzie miało „w swem łonie w dziedzinie teatru",

3) albo to samo Wilno nie życzy sobie, żeby p. dyrektor „Lutni" swym teatrem wymienione łono zapładniał.

Każdy wniosek przygnębiające wywołuje refleksje. Na szczęście można wyrazić jeszcze jedno przypuszczenie, które niesie nieco otuchy i nie pozwala zupełnie stracić wiary w zainteresowania Wilna teatrem. A mianowicie: nie można w ten sposób organizować zebrań dyskusyjnych. Jest to forma niepoważna. O godzinie naznaczonej nie było nikogo w teatrze, ktoby pełnił funkcję gospodarza projektowanego zebrania—na właściwem miejcu. Nie było żadnego drogowskazu, choćby w postaci kartki z odpowiednią informacją na drzwiach. Ponadto jeśli zaproszenie takie nie ma być tylko demonstracyjnym gestem, wypadało ogłosić o niem we wszystkich miejscowych pismach. *(Ros.)*

Włosko-litewski układ handlowy.

RZYM. 19. IX. (Pat). W dniu wczorajszym odbyło się podpisanie przez Mussoliniego i Waldemarasa traktatu koncyljacyjnego w sprawie uregulowania kwestyj prawnych, jak również konwencji handlowej włosko litewskiej.

Traktat arbitrażowy wprowadza podobnie jak i inne tego rodzaju układy, zawarte przez Włochy z innemi państwami procedurę pojednawczą do rozwiązywania wszelkich ewentualnych kwestyj spornych między dwoma krajami. Układ handlowy włosko-litewski oparty został na klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie taryf celnych i przewiduje zawarcie dodatkowego układu, mającego ustalić zniżki celne dla szeregu artykułów, szczególnie ważnych dla eksportu litewskiego oraz eksportu włoskiego. Układ handlowy normuje pozatem warunki pobytu obywateli jednego państwa na terytorjum drugiego, warunki zakładania towarzystw handlowych, swobodę tranzytu i żeglugi.

HEL. ROMER.

W krainie dwutysiąca jezior.

(Wstyd—Porwanie.—Lewicowość w pow. święciańskim —„Dubowiki" — Ballada romantyczna — Dwór polski wiecznie żywy).

I.

Onego czasu, mój, zaadoptowany definitywnie na tutejszego, małopolski „kuzyn", p. Konserwator zabytków, prof. Jerzy Remer, rzekł do mnie te pamiętne słowa:

— „Czy „kuzynce" nie wstyd nie znać jednej z najpiękniejszych okolic własnego kraju, Brasławszczyzny?"

— „Wstyd", odrzekłam z niezwykłą we mnie pokorą.

— „Może by się Pani dała porwać w objazd, który tam zamierzamy zrobić: prof. Chomiński w celach lingwistycznych, prof. Limanowski—geologiczno-historycznych, ja—konserwatorskich?"

„Dać się porwać? Ojejl!" w tym wymownym okrzyku było tyle zgody na uroczy projekt, że wystarczało za wszystkie podziękowania.

Słowo się rzekło, nie tyle kobyłka, co auto, i nie u płotu, ale w garażu województwa, stało. Ford bardzo doświadczony, przyjemny przy bliższem poznaniu i w codziennem (co mówię! i conocnem) pożyciu. O wytrzymałości i sprawności w zwyciężaniu przeszkód nic nie wiem, jako że drogi, przebiegane przez nas, były poprostu aż do znudzenia równe, gładkie i zgoła nie tutejsze, ale o tem później.

Przez parę tygodni pieściłam myśli własne i uszy otoczenia tym faktem, że profesorowie uniwersytetu zjawią się tu, w Karolinowie, i popędzimy, co auto wyskoczy, na północ, hen, daleko! Jako też któregoś, późnego już wieczoru, wśród gąszczów i drzew, otaczających dwór karolinowski, bekneło coś zdala, zalśniły dwa żółte ślepia. „To oni", wrzasnęły wszystkie niewiasty, panny, wdowy i mężatki tego babińca. „Taksy, zamknijcie taksy", biadała dziedziczka, porywając w objęcia faworytkę i wnet burczące auto stanęło u ganku.

Płeć piękna frunęła przez korytarze i piętra, rozpoczęło się szybkie noszenie kołder i poduszek, znicz domowy zapłonął przyjaźnie, a ożywiona rozmowa wartko się, mimo już przebytych przez naszych gości kilometrów, potoczyła i toczyła do północy.

— „Powitał mię w Karolinowie mój imiennik", rzekł prof. Jerzy Remer, jeż wędrował sobie przez drogę i szofer, p. Oskierko, zabrał go ze sobą.

— „Będzie się podróż szczęściła, jeż na drodze dobrze znaczy, jako i wilk, zając źle wróży", rzekł ktoś tutejszy, na co obecny pułkownik wojsk polskich, pomorzanin, wzniósł oczy w niebo i zanotował w pamięci jeszcze jeden zabobon „tej waszej pogańskiej Litwy"

Marszrutę układamy gwarnie i przy pomocy wszystkich, kto kiedy w tamte strony jeździł, mapy, wspomnienia jazd konnych, w fajetonie czy na nejtyczance, aż do Widz, Belmontu czy Drui... Dawne dzieje!

Prof. Limanowskiego darmo szukano w Wilnie; gdzie się w onczas podział nikt nie wiedział ni wtedy, ni potem; podobno w okolicy Daugaspili serca bratniej Łotwy ku nam nawracał.

My mieliśmy ruszyć jak świt (*czyt. koło 8—9-ej*). Poźny przyjazd panów Remera i Chomińskiego, wynikł z powodu srogiego ugrzęźnięcia auta w Borzuczynie, „bywszym" lesie-puszczy B. Skirmunta, wyciętym przez Niemców, a kędy niepoprawiane mosty i przepaści, mimo, że nawet władze w nich zapadają, konserwują się dotąd wytrwale.

Wczesnym rankiem, w cudną pogodę, porywamy się rzeźcy, jako ptaszkowie leśni, w drogę, żegnani przez liczny tłum pozostałych niewiast i nieodzowny wrzask taksi. Przez Komaje. Kościół w stylu swoistym, fortecznym, potężne białe mury, dwie baszty—wieże z pięknemi ongiś dzwonami Delamars'a z XVII w. Wywiezione w 1915 r. nie wróciły. Fundacja Dusiackich Rudominów, których groby w kaplicy się znajdują. Większego zainteresowania nie budzi, wewnętrzne „ozdoby" są raczej przykre. Prof. Remer, bystrem okiem lustrując ściany, odkrywa obraz godny konserwacji, następuje krótka i rzeczowa rozmowa z proboszczem ks. Budro na temat obrazu i ludności, co znów prof. Chomińskiego interesuje, gdyż znajdujemy się tu w parafji granicznej i prof. chodzi o linję demarkacyjną pomiędzy litewszczyzną i białoruszczyzną, zmięszanemi tu najkompletniej i mocno polszczyzną przytrząśniętemi. Następny etap — Postawy. Dzień targowy, czy nawet zgoła kiermasz. Autochtoni gęsto walą miękką, narzuconą żwirem drogą i starannie mijają na lewo—orjentacja polityczna chyba, czy niedbałość władz? Auto beczy i ryczy ile może, spotykana „żywioła" też, konie odnajdują w sobie instynkty stepów i albo rwą z kopyta zadarłszy ogon, lub, wyłuskawszy się z uprzęży, stają, przekręcając szyję w chomoncie i dając z siebie obraz wisielca z wybałuszonemi strachem oczami. Właściciele przykrywają głowy „żywiołki" odzieniem, co przy damskich tualetach czyni niepolityczne aspekta. Tym porządkiem dojeżdżamy do Postaw. Ani mowy o dostaniu się na rynek, ledwie przy pomocy usłużnego Żydka, (oczywiście), dostajemy się na drogę do pałacu hr. Przeździeckich, kędy obecnie mieści się Starostwo i od frontu Zarząd dominium Postawszczyzny, spoczywający w drugiem już pokoleniu w energicznych rękach p. Chudzyńskiego. On też nas ratuje benzyną, której Starostwo nie ma. Nie idziemy już oglądać odnowionego po wojnie kościoła ni rynku z zachowanemi cudem jakimś domkami i białym, ładnym ratuszem z czasów podskarbiego Tyzenhauza, po której to rodzinie odziedziczyli olbrzymie dobra postawskie Przeździeccy, upamiętniwszy się w tej okolicy utworzeniem szkoły wyższej jazdy dla armji rosyjskiej.

Mijając jeziora postawskie i zadziewskie (zdala budujący się drewniany kościół, zniszczony linją frontu, która tędy właśnie szła), zajeżdżamy do Hoduciszek. Tu się zaczyna (i nie prędko kończy) męczarnia jedyna tej uroczej podróży *Dubowiki!*

Co to są „dubowiki"? A no to posłuchajcie. Gdy po 1905 roku ukaz wolnościowy pozwolił po blisko 50 latach zająć się wznowieniem i odbudową zrujnowanych świątyń, rzucili się proboszczowie ku tej pracy z pięknym zapałem. Ludność szła chętnie z pomocą. Sypały się ubogie grosze najbiedniejszych nawet parafij, gospodarze zaprzęgali się na lata całe z wozem i koniem do roboty, kościoły rosły coraz wyższe i silniejsze, na pohybel gwałcicielom wiary i umiłowań tego kraju. Zaiste, niejedne łapy dziejatieli moskiewskich musiały się załamać z rozpaczy, że ich dobre chęci rusyfikatorskie, któremi nam brukowali stuletnie piekło, tak nikłe wydały owoce, tak błyskawicznie się w proch rozpadają.

To było piękne. To było na całe imperjum północnego smoka świadectwo, czem ten kraj był, jest i będzie, jak głęboką, cichą i wierną jest miłość tego ludu. Ale jedno było doprawdy nieszczęśliwe. O żadnej kontroli, konserwacji zabytków, planowej robocie, trzymaniu się stylu i charakteru kraju, tradycji i *dobrym smaku* nie mogło być mowy.

Uszczęśliwieni proboszczowie, rzucili się rywalizując w gorliwości do budowania nowych świątyń wedle planów, to brata, inżyniera w Petersburgu, to szwagra, technika w Moskwie, i t. p. albo słuchając rad i pomysłów architekty wileńskiego p. Dubowika. O Boże ojców moich, przebacz mu, bo ja nie mogę! Nie wiem o ile wiernie trzymali się duszpasterze projektów wileńskiego twórcy, sądzę że wedle funduszów i materjałów, ale co z tego wynikły za szkarady! Poprostu coś zgrzyta pod zębami, gdy na tle błękitów, łagodnych barw zieleni i płowych ziemi tutejszych, zawrzaśnie ci taki iglasty, czerwony jak jatka, z biało malowanemi kwadratowemi oknami „dubowik". I dużo tego, rozpaczliwie dużo! Hoduciszki mają jeden z najszkaradniejszych specimenów. A wewnątrz! Pusto, nago, manez jakiś, skład, Boga nie czuć, obco i nieswojo. W dużej, też nowej plebanji, znów rozmowa etnograficzna, i dalej na Mielegjany i Twerecz.

Po drodze pożeramy w biegu kurczęta, ogórki i t. p. zapasy, (w biegu auta rozumie się) Można to czynić bez obawy udławienia się kośćmi, drogi gładkie, aż nudne; żeby też nasza swojska *koleinka*, żeby *obojętny mościk*, nic, mkniemy jak po stole, a solidne mostki tylko burkną krótko pod przelotem Forda i dalej trwają, dziwując się same sobie. Ginie więc tradycja przysłowia o mosiach polskich, a cóż dopiero litewskich. Bo tu już mowa Dewajtisów kwitnie. Prof. Chomiński stwierdza krzyżowanie trójjęzyczne i skrzętnie coś notuje. Prof. Remer nie ma pola działania, krajobraz nudny choć wyć, ja podobno ciągle jem renetki (ale to kalumnja prof. na djecie) p. Oskierko, szofer robi swoje precyzyjnie. Mielegjany. Kościół acz nie dubowik, bo o wiele starszy niełądny i bezstylowy, piękne ma grobowce Rublickich i Chaleckich na Chalczu, kolliatorów tej dziedziny. „Proborszcz na kaczki wyszedszy", więc lecimy dalej. przez Twerecz, gdzie zawyliśmy ze zgrozy nad kapitalnym okazem dubowickiego stylu i przypomnieliśmy sobie okrążając miekkie zawijasy jeziora, że oto przebywamy granice powiatów jeziorowskiego (dziś w Kowieńszczyźnie), dziśnieńskiego i święciańskiego.

Lśnią na wsze strony między kępami drzew przezrocze, ciche tafie szarzejące w mroku, wody wynikają na widnokręgu, podbiegają do nas jakby płynęły, okrążają nas, a my koło nich mkniemy. Mijamy burłackie wioski staroobrzędowców, o typie tak różnym od naszych włościan. Brodate to, krępe i dzikie na oko, chociaż pono z tych dawnych koniokradów najlojalniejsi dziś obywatele Rzeczpospolitej, która ich pracjców od prześladowań matuszki Rosji ochroniła, przygarnąwszy za czasów cara Piotra i Katarzyny. O ciemnym już mroku dopadamy do Widz. Żebyś i chciał człecze zbłądzić na manowce nie zdołasz. Na każdym rozstaju białe z czarnemi napisami tabliczki, kilometry, kierunek, nazwy miejscowości wyczynione ozdobnie. Ot, Europa, ot, państwo! A tak zda się niedawno była to okraina „Azji"!

Olbrzymi, z czerwonej cegły, na schwał stawiany kościół widzki, upiorne czyni wrażenie; już mniejsza, że gotyk jego jest mocno „dubowikowy", ale w tę wspaniałą bądź co bądź świątynię, rękami i sumptem parafji rok przed wojną wykończonej, biły niezmordowanie przez lat kilka tarany ciężkich pocisków, rwąc jak kłami złego zwierza mury potężne. Nie runął kościół, jakże jednak jest poszarpany! Jedna ściana drugiej nawy, trzyma się cudem koronkowym strzępem muru hen, na tle szarego nieba znacząc czarnym konturem niesamowite łuki i przeguby. Koniecznym się wydaje widok kraczących w koło puszczyków i jeźdźca—upiora w czarnym płaszczu, porywającego pannę ze dworu i lecącego mimo tych ruin na karym rumaku, któremu z pyska i oczu ogień tryska. Zamiast takiej ilustracji do romantycznej ballady, widzimy tylko pogrzeb, zdążający do tymczasowej drewnianej świątyni, pełnej nastroju pierwszych wyznawców i przypominającej filarkami podpierającemi belkowania stropu, bazyliki pierwotnego Kościoła.

Przy blasku latarń rozpatrujemy mapy, co w tłumie ludności mojżeszowego wyznania czyni nielada sensację. Na nocleg trafiamy do dworu p. Tromszczyńskiej swojskiego jak przed laty, poharatanego wojną, (okopy szły przez dziedziniec) a pełnego gościnności, przysmaków i wygód.

— **Uzupełnienie.** Odcinek niedzielny p. t. „Czasopiśmiennictwo współczesne" uzupełnić należy wzmianką o dwutygodniku „Myśl Narodowa", będącym ekspozyturą wojującego nacjonalizmu, przeniesionego z dziedziny politycznej do kulturalnej.

Życie gospodarcze

KRONIKA MIEJSCOWA.

— Zwiększenie podatku drogowego. W swoim czasie Rada Gminna w Szumsku przyjęła wniosek zarządu gminnego w sprawie odwołania się do sejmiku wileńsko-trockiego o zwiększenie stawki podatku sejmikowo-drogowego w celu umożliwienia wykonania robót przy budowie i naprawie dróg sejmikowych.

Sejmik, uznając słuszność tego wniosku, postanowił podatek drogowy zwiększyć z 22 do 45 groszy od dziesięciny I ej kategorji. (s)

— Komunikat Banku Rolnego. W związku z rozszerzeniem akcji parcelacyjnej Państwowego Banku Rolnego w najbliższym czasie Bank zamierza nabyć szereg objektów ziemskich nadających się do parcelacji.

Zapytania oraz oferty w sprawie sprzedaży nieruchomości ziemskich położonych na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego oraz powiatów wołkowyskiego i grodzieńskiego woj. białostockiego należy kierować do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, ul. W. Pohulanka Nr. 24.

KRONIKA KRAJOWA.

— Nowa ustawa przemysłowa. W związku ze zbliżającym się terminem wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej, która, jak wiadomo, pocznie działać od 7 grudnia b. r., został już opracowany przez Min. Przemysłu i Handlu i rozesłany zainteresowanym czynnikom projekt odnośnego rozporządzenia wykonawczego.

— Ruch spółdzielczy. Według ostatnich danych statystycznych wzrost wkładów wszelkiego rodzaju w 140 spółdzielniach województw centralnych i wschodnich, zrzeszonych w Związku Spółdzielni Polskich, przedstawiał się w I półroczu 1927 r. następująco w miljonach złotych: styczeń—16; luty—17.5; marzec—18.9; kwiecień—18; maj—22 7; czerwiec—20.2.

— Przedstawiciel włoskiego monopolu tytoniowego w Warszawie. Do Warszawy przybył przedstawiciel włoskiego monopolu tytoniowego p. Sterano. Na mocy umowy o pożyczce włoskiej p. Sterano ma prawo lustracji naszych fabryk tytoniowych i rachunkowości naszego monopolu tytoniowego i w tym celu 3 razy do roku odwiedza Warszawę.

Zaznaczyć należy, że na mocy umowy o pożyczce włoskiej Polska zobowiązała się kupować we Włoszech 2 miljony kl. tytoniu rocznie, a więc około 10 proc. całego zapotrzebowania.

Giełda Warszawska w dniu 19-IX b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8,89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Belgja	124.58	124,27
Londyn	43.52	43,41
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35.09	35.00
Szwajcarja	172,53	172,10
Wiedeń	126,12	125,81
Włochy	48,78	48,66

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,00
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	62,00
5% konwersyjna kolej.	58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	92,00
8% ziemskie	77,00
4½% ziemskie	56,00
8% warszawskie	73,00

AKCJE:

Bank Polski	137,50—136,50
Bank Dyskontowy	133,50
Bank Handlowy	123,00
Węgiel	95,25—95,50—94,25
Nobel	48,00
Cegielski	38,25
Lilpop	29,75—30,00
Modrzejów	8,80
Ostrowiec	95.00
Pocisk	1.95
Starachowice	64,75—64,25
Żyrardów	17,50
Borkowski	3,40—3.35

SPORT.

Program regat międzyklubowych o mistrzostwo m. Wilna w dniach 23, 24, 25 b. m.

Piątek, dnia 23 września 1927 r. godz. 16-ta — czwórki półwyścigowe klepkowe—młodzieży dystans 1500 mtr.

Uwaga: W biegu młodzieży mogą brać udział wioślarze, przyjęci do Towarzystwa w roku bieżącym, którzy przedtem do innych Towarzystw Wioślarskich nie należeli.

Sobota, dnia 24 września 1927 r.(przedbiegi) godz. 14-ta—1) czwórki półwyścigowe klepkowe nowicjuszy dystans 1500 mtr.

2) czwórki wyścigowe nowicjuszy dystans 2000 mtr.

3) czwórki półwyścigowe klepkowe nowicjuszy dystans 1500 mtr.

4) dwójki podwójne wyścigowe ze sternikiem nowicjuszy dystans 2000 mtr.

5) czwórki wyścigowe nowicjuszy dystans 2000 mtr.

6) czwórki półwyścigowe klepkowe nowicjuszy dystans 1500 mtr.

7) dwójki podwójne wyścigowe nowicjuszy dystans 2000 mtr.

Niedziela, dnia 25 września 1927 r. A. **Przedbiegi**. Godz. 9-ta —czwórki półwyścigowe klepkowe nowicjuszy dystans 1500 mtr.

B. Rozgrywki ostateczne. Godzina 12-ta — 1) czwórki półwyścigowe klepkowe młodzieży—dystans 1500 mtr.

Bieg o nagrodę Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Godz 12 m. 30 2) czwórki wyścigowe nowicjuszy — dystans 2000 metrów.

Mistrzostwo m. Wilna. Bieg o nagrodę przejściową Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Nagroda przechodzi na własność Towarzystwa po trzykrotnem wygraniu w pięcioleciu.

Godz. 13. 3) czwórki półwyścigowe klepkowe—pań—dystans 1500 mtr.

Bieg o nagrodę przejściową Akc. Tow. Br. Jabłkowscy.

Nagroda przechodzi na własność Towarzystwa po dwukrotnem wygraniu w trzechleciu.

Godz. 13 m. 30. 4) jedynki wyścigowe klepkowe nowicjuszy — dystans 2000 mtr.

Mistrzostwo m. Wilna. Bieg o nagrodę przejściową Magistratu m. Wilna.

Nagroda przechodzi na własność Towarzystwa po trzykrotnem z rzędu wygraniu.

Godz. 14. 5) czwórki półwyścigowe klepkowe — nowicjuszy— dystans 1500 mtr.

Bieg o nagrodę I-szą — przejściową wiceprezesa Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego p. W. Chojnickiego.

II gą—Komisji Międzyklubowej Tow. Wiośl. w Wilnie.

Nagroda przejściowa p. W. Chojnickiego przechodzi na własność Towarzystwa po trzykrotnem z rzędu wygraniu.

Godz. 14 m. 30. 6) dwójki podwójne wyścigowe ze sternikiem nowicjuszy—dystans 2000 mtr.

Bieg o nagrodę przejściową Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej.

Nagroda przechodzi na własność Towarzystwa po trzykrotnem z rzędu wygraniu.

Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich;

Ze względu na miejscowe warunki wodne, w jednym biegu będą jednocześnie brać udział tylko dwie łodzie;

Losowania torów dokona Komisja Sportowa.

Wszelkich informacyj w sprawie regat, udzielanie pomieszczeń noclegowych, wydawanie biletów wejścia na trybuny dla reprezentantów Towarzystw i zawodników —uskutecznia biuro Komisji Międzyklubowej—Wilno, Przystań Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, — czynne od 23-go września r. b.

W 120-tą rocznicę zgonu Smuglewicza.

(Metamorfozy w byłym refektarzu)

18-go września 1807 r. wszechnica wileńska postradała pierwszego swego profesora malarstwa i rysunku, który wykładał te przedmioty od r. 1797. Metoda nauczania młodzieży, kształcącej się pod wybitnie skądinąd utalentowanym artystą, była o tyle wadliwą, że nie posiłkowano się jeszcze wówczas w Wilnie aktem żywym, oraz że brakło we wszechnicy zasobnego zbioru sztuki intensyljów malarskich. Dopiero później adjunktowi Sm—cza i w rychle następcy jego na katedrze malarstwa prof. J. Rustemowi udało się te braki usunąć. Stąd młodzi adepci sztuki z większym już pożytkiem i zapałem korzystali potem z nowoczesnych sposobów zgłębiania jej tajników. Franciszek Smuglewicz zasłużył się malarstwu odzimemu jako talent twórczy, kształcony początkowo pod Szym. Czechowiczem następnie w Akademji rzymskiej pod Raf. Mengsem. Już zagranicą wsławił imię swe upowszechniając kapitalnej wartości od — wzory termów Tytusa, tudzież innych zabytków Romy. Będąc niezmiernie pracowitym, wykonał całe setki obrazów religijnych oraz z dziejów świata klasycznego i historji ojczystej; nadto portretów i nader cennych, niekiedy, studjów.

Niedostatecznie poznany przez badaczy sztuki, niedocenionym był też jako portrecista umiejętnie przystrajający swe modele. Do charakterystycznych przykładów tego rodzaju konterfektów Sm-cza należy portret p. Gronowskiej, naprawdę stylowy, na który pierwszy zwrócił szczególną uwagę prof. Ruszczyc. Znajduje się to płótno w zbiorach Wileńsk. T-wa. Przyj. Nauk. Kościoły wileńskie posiadają coś ze 40-cie dzieł jego pędzla, a więc dwa razy tyle co obrazów Szym., Czechowicza. Jeszcze przed objęciem katedry malarstwa w Wilnie, sprowadzany był Sm. przez bisk. Massalskiego dla przyozdobienia Katedry Wil. Jest w niej sporo cennych płócien, znacznie cenniejszych niż obrazy włocha Villaniego, a kapitalne są jego tutaj postacie św. Apostołów, zwłaszcza pod względem ich doskonałego udrapowania. Znajdujące się w katedrze obrazy Czechowicza piękniejszemi są jednak pod względem kolorytu i twórczego ich ujęcia, niż obrazy Smuglewicza. Po r. 1803, gdy nastąpiła reforma we wszechnicy tutejszej, prof. Sm-cz przyozdobił Aulę Uniwersytecką wspaniałym plafonem olejno na płótnie wykonanym, oraz innemi obrazami. Obraz główny w sali przedstawiał apoteozę mężów uczonych w świątyni sławy, zaś inne o treści alegorycznej. Oczywiście wszystkie w klasyczno akademickim ujęciu. Nadto rozmieszczone tam były popiersia mędrców Starożytnej Grecji i Rzymu, wykonane częściowo na płótnie, częściowo al fresco.

Obrazy te, które się znajdowały jeszcze w latach 1855—1865 w tej sali, gdzie Eust. hr. Tyszkiewicz wraz ze świetną komisją archeologiczną urządzał Muzeum starożytności, jak słyszeliśmy, nie były wywiezione do Moskwy razem z innemi pamiątkami polskiemi. Stąd niewątpliwie Uniwersytet nasz może je odszukać w kraju. Aula uniwersytecka zastąpiła dawny refektarz jezuicki, który posiadał na sklepieniu, właśnie nowoodkryty, a cenny niezmiernie, jako dzieło sztuki włoskiej, obraz religijny. Oczyścili go z pobiały i farb akademicy z Wydziału Sztuk Piękn. U. S. B. Kilkutygodniowa praca ich dała piękne wyniki konserwacyjne. Opiekę nad odskrobywanym plafonem tym roztaczał prof. historji sztuki J. Remer. Obraz malowany farbami przygotowanymi al tempera będzie oczywiście musiał podlegać starannemu odrestaurowaniu. Przedstawia on w prostokącie wielki obraz z taką oto kompozycją: u góry Święta Trójca, pod nią Matka Boża z koroną na skroniach, przybrana w płaszcz, u stóp zaś Jej szereg figur klęczących jezuitów, prawdopodobnie profesorów Akademji.

Pod względem barw jest tu harmonja i nieprzeciętny efekt artystyczny, przy bardzo dobrym rysunku. Sztukaterja stinkowa obramiała niegdyś ten plafon. Na szczęście Smuglewicz nie zatynkowywał rzeczonego malowidła ściennego, pokrywając go obrazem swym olejnym. Tak samo później po r. 1865 rosyjskie Kuratorjum szkolne, może nie domyślając się śladów obrazu włoskiego, nie zniszczyło go, jeno nauczyciel gimnazjum Bazyli Griaznow udekorował pobielone ściany i sklepienie ornamentacjami w guście rosyjskim.

Z tych naleciałości oczyszczono właśnie wspaniałą salę—były refektarz jezuickiej Szkoły Głównej. Jaki dziś przybierze charakter ta sala, przynależna Bibljotece Uniwersyteckiej, kto ją uzupełni innemi ozdobami w stylu właściwym, niewiadomo. Spodziewany jest tylko przyjazd prof. Rutkowskiego, gwoli narad nad sprawą restauracji ongo włoskiego, z epoki baroka plafonu, liczącego, jak się zdaje zgórą 2 wieki.

Diaulos.

Walne zebranie Stowarzyszenia Pracowników Miejskich.

W dniu 17-go września r. b. w lokalu b. Ratuszu odbyło się walne zebranie nowopowstałego Stowarzyszenia Pracowników Miejskich w Wilnie.

Zebranie otworzył p. Zienkiewicz zapraszając do prezydjum p. Migacza, który powołał na sekretarza p. Tymana i na asesorów p. Rudaka i p. Zienkiewicza. W początkowem przemówieniu p. Kurczyn poinformował zebranych, że myśl stworzenia Stowarzyszenia datuje się jeszcze od roku 1925, od tego bowiem czasu grupa członków Związku Pracowników Miejskich po częstych, lecz bezskutecznych protestach przeciwko metodom stosowanym przez Zarząd Związku Pr. Miejsk. nosiła się z zamiarem utworzenia Stowarzyszenia, co się dało nareszcie zrealizować w czerwcu r. b. Następnie wyjaśnia p. Kurczyn zamiary, zadania oraz ideologję Stowarzyszenia. Wykazuje również, że podczas utworzenia Związku Prac. Miejsk. w r. 1919, w czasie gdy młodzież walczyła o niepodległość Polski, w skład zarządu tego Związku weszli ludzie pozostali w domu, — ludzie starsi nie tylko fizycznie. Gdy po ukończonych walkach młodzież powróciła do pracy pokojowej — znalazła ona w tych ludziach świat o poglądach odrębnych — świat ludzi przyzwyczajonych do metod urzędników rosyjskich.

Stowarzyszenie Prac. Miejsk. zwracając się do Związku Zawodowego Pracown. Użyteczności Publicznej wyciąga dłoń do polskiego robotnika i ma nadzieję, że wpólna praca zapewni lepszą przyszłość.

Następnie dokonano wyborów władz Stowarzyszenia, a mianowicie: w skład Zarządu weszli p. p. Renard, Rudak, Siedlecki, Zienkiewicz, Tyman, Kurczyn, Rytwo, Kochanowski i Hurynowicz. — Komisja Rewizyjna: p.p. Sielanko, Walknowski i Hołownia, oraz Sąd Koleżeński w składzie: p.p. Tolwiński, Rudak i Mikosza. Po referacie p. Siedleckiego o składkach członkowskich Walne Zebranie ustaliło je w wysokości 1% od poborów. Z uznaniem został przyjęty jednomyślnie wniosek p. Kurczyna w sprawie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, dążący do stworzenia tej kasy na zasadach ekonomicznych jako instytucji samodzielnej i niezależnej od istniejących związków pracowników. Niesłusznem jest zmonopolizowanie przez Związek Prac. Miejskich pożyczki w wysokości zł. 10.000, — udzielonej przez Magistrat ogółowi pracowników, nie zaś wyłącznie członkom tego tylko związku.

Następnie p. Tyman zreferował potrzebę ustalenia linij wytycznych przy zamierzonej redukcji pracowników Magistratu, mając na względzie przedewszystkiem osoby, które wysłużyli już emeryturę, następnie tych, których rodziny pracują w Magistracie jak również osoby, których byt materjalny jest o tyle zabezpieczony, że uposażenie otrzymywane w Magistracie nie stanowi ich zasadniczego źródła utrzymania.

P. Rudak złożył wniosek stworzenia w Magistracie Komisji Dyscyplinarnej dla rozpatrywania spraw personalnych. Wniosek ten został uzupełniony poprawką p. Korczyna, by Wydział Kontroli nie prowadził dochodzeń w sprawach pracowników, gdyż osoba kierownika tego Wydziału nie daje gwarancji bezstronności, którą należy się powodować przy rozpatrywaniu spraw personalnych. W dyskusji nad tem wnioskiem zabiera głos p. Migacz, który popierając wniosek stwierdza faktyczną stronniczość p. kierownika Wydziału Kontroli przy przeprowadzaniu dochodzeń.

KRONIKA.

Wtorek 20 września	Dziś: Eustachjusza M. Jutro: Mateusza Ap. Wschód słońca—g. 5 m. 10 Zachód „ g. 17 m. 52

OSOBISTE.

— Wyjazd naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Kirtiklisa do Święcian. W dniu 20 b. m. naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklis wyjeżdża w sprawach służbowych do powiatu święciańskiego, gdzie przeprowadzi szczegółową inspekcję posterunków policji państwowej i urzędu starościńskiego.

— Powrót nacz. Wydz. Opieki Społecznej p. Jocza z urlopu. W dniu wczorajszym powrócił z cztero-tygodniowego urlopu i objął z powrotem urzędowanie naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. Jocz.

— Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego dr. Antoni Ryniewicz wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Zastępuje kuratora w czasie jego nieobecności naczelnik Wydziału p. Stefan Pogorzelski.

MIEJSKA.

— Powrót wice-prezydenta miasta inż. Czyża. Wice-prezydent miasta inż. W. Czyż, w ubiegłą niedzielę powrócił z zagranicy, gdzie bawił w sprawach związanych z rozbudową elektrowni miejskiej. (s)

— Posiedzenie miejskich Komisyj Radzieckich. We czwartek 22 b. m. odbędą się w gmachu Magistratu m. Wilna posiedzenia miejskich Komisyj: Rewizyjnej i Technicznej. Na porządku dziennym tej ostatniej między innemi figuruje sprawa wprowadzenia w Wilnie częściowego przymusu kanalizacyjno-wodociągowego. (S).

— Podwyższenie podatku od nieruchomości. Dowiadujemy się, iż w łonie prezydjum Magistratu w chwili obecnej jest rozważana kwestja podniesienia o 50 procent wymiaru podatku od nieruchomości. (S).

— Frekwencja kinematografu miejskiego. Poniżej przytaczamy kilka danych statystycznych, ilustrujących frekwencję i popularność miejskiego kinematografu kulturalno-oświatowego. I tak w przeciągu ubiegłego miesiąca sierpnia kasa kinematografu miejskiego sprzedała 59.309 biletów na ogólną sumę 26,274 zł. i 20 groszy. Pozatem na decyzję Magistratu m. Wilna udzielono 2542 biletów bezpłatnych, z których korzystały: ochrony, wojsko i wycieczki. (S).

— Sprawa kiszkarni. Dnia 18 b. m. odbyło się walne zebranie członków Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie, które mając na względzie, iż obecny kontrakt dzierżawny kiszkarni na Rzeźni Miejskiej kończy się w styczniu 1928 roku, jednogłośnie postanowiło polecić zarządowi Cechu natychmiastowe wyjaśnienie w Magistracie miasta Wilna w sprawie dzierżawy takowej, gdyż członkowie Cechu są zainteresowani zarówno jak w dostarczaniu surowca tak i w otrzymywaniu wyrobionych kiszek, a wszelkie pośrednictwa osób trzecich są niepożądane i szkodliwe. Jednocześnie walne zebranie prosiło zarząd Cechu o powtórne zwołanie zebrania, na którem będą podane do wiadomości członków rezultaty pertraktacji z Magistratem m. Wilna.

WOJSKOWA

— Dla podtrzymania tradycji legjonowej W celu podtrzymania tradycji legjonowej—dowódca pierwszej dywizji Legjonów gen. Popowicz zarządził zamiast szeregowca i starszego szeregowca wprowadzić w podległych mu pułkach nazwę legjonisty i starszego legjonisty. (s)

SPRAWY SZKOLNE.

— Komplety Maturalne dla dorosłych otwiera grono pedagogów. Komplety Maturalne czynne będą od 23 września r. b. codzień z wyjątkiem niedziel i sobót od 6½ do 9.20 godz.

Opłata w ramach kosztów własnych. Zgłoszenia do 22 b. m. od 6—7 wiecz. ul. Zawalna 1 (parter).

Przyjmuje się reflektantów poważnych.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— Wypłata zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym. Jak już podawaliśmy w swoim czasie wypłata zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych za miesiąc wrzesień nastąpi w dniu 29 b. m. w Obwodowem Biurze Funduszu Bezrobocia (Subocz 20-a). Na ten cel Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przesłało już do dyspozycji Wileńskiego Biura F. B. 35.000 zł. (s)

— Ustawy o szpitalnictwie i kosztach leczenia. Dowiadujemy się, że projekt ustawy o szpitalnictwie jest już gotowy i w najbliższym czasie ma być przekazany zainteresowanym ministerstwom.

Na ukończeniu jest również projekt ustawy o kosztach leczenia, łączący się organicznie z pierwszym.

W ten sposób te tak ważne sprawy, regulujące stan sanitarny i szpitalnictwa, będą, wzorem zachodnio europejskim, załatwione dla całego państwa.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Bezrobocie w ubiegłym tygodniu. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie, jak wynika z ostatniego tygodniowego raportu zarejestrował za czas od 12 do 17 b. m. 3.620 bezrobotnych zamieszkałych na terenie województwa wileńskiego, w liczbie tej: robotników metalowych—184; budowlanych — 353; innych wykwalifikowanych — 824; niewykwalifikowanych — 320, robotników rolnych—208 i pracowników umysłowych - 1.181, co, jak wzmiankowaliśmy wyżej, wynosi — 3.620 bezrobotnych, z czego w Obwodowem Biurze Funduszu Bezrobocia pobiera zasiłki 748, którzy dzielą na robotników fizycznych w liczbie 287 i pracowników umysłowych—461.

Nadmienić jeszcze należy, iż w przeciągu ubiegłego tygodnia Urząd Pośrednictwa Pracy skierował 61 miejscowych kandydatów na własne miejsca wolne i zapośredniczył 46 takich kandydatów.

Na terenie m. Wilna, jak wynika z ostatniej przeprowadzonej rejestracji zamieszkuje 3470 bezrobotnych, w czem mężczyzn—2368 i kobiet—1102.

Dodać należy, iż w porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 46 osób (s).

Z KOLEI.

— Echo nadużyć w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. W swoim czasie w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wyjaśnione zostały nadużycia popełnione przez naczelnika Wydziału Drogowego Bystrzanowskiego, który od dłuższego już czasu jest zawieszony w urzędowaniu.

W związku z tem w sobotę wyjechał z Wilna do Warszawy inspektor Ministerstwa Kolei p. Ciechanowiecki, który w sprawie tej przeprowadzał dochodzenie. Wyniki jednak przeprowadzonego śledztwa narazie ze względów zrozumiałych trzymane są w tajemnicy. (s).

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie „Słowo" w numerze 201 ukazała się notatka o zajściu, które miało miejsce między mną a A. Pawlukiewiczem, w numerze zaś 203 list w tej sprawie A. Pawlukiewicza. Ponieważ wspomniana notatka i list całkowicie mijają się z prawdą, proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego:

1) A. Pawlukiewicz pisze, że znał mnie od dawna oraz, że był w mojem mieszkaniu. W rzeczywistości zaś widziałem Pawlukiewicza przed „zajściem" tylko jeden raz, mianowicie wtedy, kiedy razem z p. T. Wiernikowskim przybył do mnie do mieszkania, aby zaproponować mi wydawanie kosztem „Białoruskiej Chatki" i redagowania literacko-naukowego czasopisma białoruskiego. Propozycję tę, oczywiście odrzuciłem, aczkolwiek pismo miało być całkowicie apolityczne i treść jego zależałaby wyłącznie odemnie, zaś ani „Białoruska Chatka" ani żadna inna z „firm" Pawlukiewicza nie figurowałaby jako wydawca. Przyznaję się, że wówczas istotnie nie odmówiłem podania ręki Pawlukiewiczowi. Uczyniłem to dlatego, iż Pawlukiewicza przedtem nie znałem, zaś przy rekomendowaniu nie usłyszałem dokładnie nazwiska. Gdy dowiedziałem się kogo mam przed sobą, byłem tak speszony tem pierwszem podaniem ręki, że podałem ją także przy odejściu Pawlukiewicza. To drugie podanie ręki uważałem za błąd i stale żałuję, że go popełniłem. Dlatego przy następnem spotkaniu się w gmachu województwa odmówiłem podania ręki Pawlukiewiczowi.

2) Pawlukiewicz pisze, że mnie spoliczkował. Istotnie Pawlukiewicz napadł na mnie na ulicy w godzinę po zajściu w Województwie, ale nie zdołał uderzyć, gdyż został odrzucony silnem pchnięciem nogi. Następnie wyświetliłem posterunkowemu, że byłem zmuszony bronić się przed napaścią. Pawlukiewicz oświadczył wówczas posterunkowemu, że chciał znieważyć mnie czynnie. W odpowiedzi na to oświadczenie spoliczkowałem Pawlukiewicza w obecności policjanta.

3) Samo usiłowanie znieważenia czynnie uważam za wielką obrazę. Pawlukiewicza jednak, jako człowieka nieposiadającego odpowiednich kwalifikacyj honorowych, uważam za zwykłego napastnika; dlatego też nie wysłałem do niego zastępców honorowych.

Zechce Pan przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Dr. J. Stankiewicz.

Wilno, 14.IX. 1927 r.

Z pobytu ambasadora francuskiego Laroche'a w Wilnie.

W niedzielę dnia 18 września b. r. pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Wilna ambasador francuski p. Laroche z małżonką. Spotkani na dworcu przez radcę wojewódzkiego p. Pawła Rauego, zwiedzili państwo Laroche w jego towarzystwie miasto i jego zabytki, przyczem wykazali najwyższe zainteresowanie dla jedynego w swoim rodzaju arcydzieła sztuki, jakim jest kościół św. Piotra i Pawła.

O godzinie 14-ej popołudniu p. ambasador Laroche z małżonką żegnany przez p. radcę Rauego odjechał do Woropajewa, gdzie przez dłuższy czas zatrzyma się w majątku szefa protokółu dyplomatycznego p. Przeździeckiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego.** Dnia 21-go b. m. o g. 20-tej odbędzie się posiedzenie naukowo-administracyjne Wileńskiego T-wa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu poprzedniego zebrania. 2) Dr. Wirszubski — O rażeniu słonecznem. 3) Sprawy administracyjne: a) Sprawa wspólnego z innemi stowarzyszeniami uczczenia pamięci zmarłego dr. med. Władysława Zahorskiego, b) sprawa zjazdu internistów w Poznaniu, c) sprawa obchodu jubileuszowego prof. Gluzińskiego.

RÓŻNE

— **Stow. Kup. Przem. Chrz. m. Wilna na powodzian.** Stow. Kup. Przem. Chrz. przystąpiło energicznie do zbierania wśród swoich członków ofiar na rzecz powodzian z Małopolski. (j).

— **Karaimi na powodzian.** W sobotę odbyło się walne zebranie członków tutejszej gminy karaimskiej, na którym p. E. Jutkiewicz zaproponował otworzyć listę składek na powodzian. Zebrane narazie 70 zł. przekazano na rece p. wojewody, Zarządowi zaś gminy polecono w dalszym ciągu zbierać ofiary.

— **Zarządzenie Kurji Biskupiej.** Władze kościelne zabroniły ostatnio ustawiania na dachach kościołów odbiorczych aparatów radjowych.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** „Niezwykły seans" sztuka B. Veillera, zarówno przez swą sensacyjność, jak i znakomitą grę artystów zdobyła sobie zupełnie wyjątkowe powodzenie, grana będzie dziś i jutro. Dotąd wszystkie przedstawienia „Niezwykłego seansu" odbyły się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni.

Radjo.

WTOREK 20 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
15.00. Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy.
16.35. Odczyt „Z najnowszej literatury przyrodniczej".
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.35. Koncert popołudniowy orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Franciszka Freszel (śpiew) i prof. L. Urstein (akomp.).
18.35. Rozmaitości. Komunikat Tow. Zach Hodowli Koni.
18.50. Odczyt „Niedomagania w samochodzie i sposoby ich usuwania".
19.15. Komunikaty P. A. T.
19.20. Transmisja z opery Poznańskiej.
22.00. Komunikat policji. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikat P. A. T. Nadprogram.

Na wileńskim bruku.

— **Zabawna przygoda złodziejska.** Nauczyciel gimnazjalny p. S., który mieszka w domu na rogu Małej Pohulanki i Teatralnej ma zwyczaj spać aż do pierwszych przymrozków przy otwartem oknie. Ponieważ mieszkanie jego znajduje się na pierwszem piętrze, a drzwi wychodzą na balkon zwracano mu nieraz uwagę, że mogą go kiedyś okraść złodzieje. Nie zwracał jednak na to uwagi i spał w dalszym ciągu przy otwartem oknie. Onegdaj w nocy koło wspomnianego domu kręciło się jakichś dwóch osobników. Zauważył ich stróż, a ponieważ wyglądali dziwnie podejrzanie, wezwał policję.

Tymczasem jeden z podejrzanych indywiduów wdrapał się na balkon a stamtąd do mieszkania nauczyciela, kradnąc, co się tylko da. Włożył na siebie bluzę i palto nauczyciela, teczkę i spodnie schował pod pachę i w nogi.

Przed domem spotkał się z policją, która go zaprowadziła do komisarjatu. Nie przyznawał się początkowo do winy, przyparty jednak do muru wyznał wszystko. Natychmiast powiadomiono poszkodowanego, który w ciągu tej całej historji spał sobie najspokojniej w świecie. Zbudzony ze snu rzucił się do garderoby. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy nie znalazł ani bluzy, ani płaszcza, no i co najgłówniejsze... spodni.

Wyratował go z opresji gospodarz, który pożyczył brakujących mu części garderoby, zwróconych mu po chwili w całości w komisarjacie. Brakowało tylko szelek. Co się z niemi stało dotychczas nie wiadomo. Wiadomo tylko napewno, że p. S. nie będzie więcej sypiać przy otwartem oknie...

— **Zagadkowe samobójstwo.** Onegdaj pozbawił się życia przez powieszenie znany właściciel fabryki rękawiczek w Wilnie Dawid Stur. Wspomniana fabryka, która początkowo mieściła się przy ul. Podgórnej 7, a ostatnio została przeniesiona na ulicę Niemiecką nr. 20, była drugą po fabryce Misnego w Warszawie w Polsce i dawała niemały zysk. Dziwnem więc się wydaje i zagadkowem samobójstwo bogatego i uchodzącego za bardzo poważnego kupca.

Jak tłumaczy rodzina denat w ostatnich tygodniach przed śmiercią po uruchomieniu własnej garbarni, farbiarni i po wprowadzeniu ulepszeń w fabryce rękawiczek zalegał w opłacie zarobków robotnikom i nieregularnie wywiązywał się z zaciągniętych zobowiązań. A ponieważ był na to wyjątkowo czułym wyprowadziło go to z równowagi i ostatnio zdradzał objawy wielkiego zdenerwowania.

Było jego zwyczajem nosić stale przy sobie klucze od fabryki. Tymczasem w przeddzień popełnienia samobójstwa żona jego znalazła klucze na stole. Wiedziona złem przeczuciem udała się na poszukiwania i dopiero po kilku godzinach znalazła go na strychu ale wiszącego na haku i niedającego żadnych znaków życia.

— **Nagły zgon.** Z nieustalonej dotychczas przyczyny nagle zmarła Lasko Zofja lat 34, stała mieszkanka wsi Góry nr. 19.

— **Podrzutek.** W wejściu frontowem, przy ul. św. Filipskiej 15, znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 2 miesięcy, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Kradzieże.** Pukiel Olga zam. Słowackiego 10, zameldowała policji o kradzieży 150 zł. gotówką przez Mrajskiego Zygmunta i jego żonę Weronikę, których zatrzymano.

— Mirosławski Jan zam. Nikodemska 21, zameldował o kradzieży instalacji elektrycznej (wartość narazie nie określona) przez Wajskuna Jana zam. Oszmiańska 9.

— Wendziuk Stanisław zam. w Zalesiu gm. milczańskiej, zameldował policji o kradzieży z wozu na ul. Zawalnej bielizny i lakierków ogólnej wart. 100 zł. przez Frenka Lejbę zam. Nowogródzka 52, którego zatrzymano.

Rozmaitości.

Niezwykła propaganda wyborcza.

Prowincja francuska szykuje się już energicznie do przyszłych wyborów parlamentarnych, uciekając się czasem do iście amerykańskich sposobów agitacji. „Figaro" wzmiankuje, że w jednem z południowych miasteczek dwaj tamtejsi lekarze podejmują się bezpłatnie operować każdego pacjenta, który w dniu wyborów zobowiąże się głosować na wskazanego przez tych eskulapów kandydata. A więc zdrowie mieszkańców tego grodu zależy od przekonań partyjnych rozpolitykowanych lekarzy...

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA.

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Józiukowi przeciągnęła się twarz.

„To Andrzejek wyjdzie?"

„No pewnie. Nie mogę wiecznie siedzieć w domu. Nie bądźże dzieckiem. Słuchasz głupich bredni stróżki, a potem się boisz".

Józiuk westchnął ciężko i odwrócił się do okna.

Jaskółki gwizdały coraz rzadziej, widocznie już wszystkie wróciły. Jeszcze raz rozdarł powietrze donośny skwir spóźnionej. Liljowy zmierzch za oknem począł zwolna nasiąkać szarością, jakby ktoś z nieba sypał garściami popiół i rozpylał w powietrzu w delikatną mgłę. Gdzieś wysoko, nad przeciwległym kominem zamajaczyła niewyraźnie pierwsza gwiazda. Andrzej nalał uważnie herbaty w dwie szklanki i, nie zmieniając wyrazu twarzy, począł nalewać do trzeciej. Bo właśnie zapukano do drzwi.

* * *

Józiuk skoczył radośnie ku wchodzącemu. Jeżeli to Stary Pan, będzie można nareszcie opowiedzieć od początku do końca historję Kaźmierzowej. Przybywał cierpliwy słuchacz. Z Andrzejkiem tak trudno dojść do ładu.

„Moje uszanowanie panu Andrzejowi", wypadło z za wpółotwartych drzwi, a one samo uśmiechnęły się szeroko, poskrzypując na znak wielkiego zadowolenia.

W pokoju obu braci zrobiło się zaraz weselej, gdy wszedł Stary Pan i rozjaśnił zapadający mrok swoją siwą czupryną, pachnącą zawsze i niezmiennie jaśminem.

Było to bardzo zastarzałe przyzwyczajenie Starego Pana, te jaśminowe perfumy. Ostatni luksus, najostatniejsze wspomnienie dawnych, dobrych, na zawsze minionych czasów, kiedy to, panie tego, oho!

Stary Pan miał słodki pogodny uśmiech i bladoniebieskie, jakby nieco spłowiałe, oczy, zawsze trochę rzewnie patrzące. Oczy dobrego, niesłusznie skrzywdzonego dziecka.

Józiuk, nie czekając, aż brat się z za stołu wydobędzie, zarzucił przybyłemu obie ręce na szyję i w tej że chwili zawstydził się i zakrył łokciem twarz.

Stary Pan zanurzył grube zartretyzowane palce w konopiastą czupryne chłopca, musnął różowy policzek, a potem, z głośnem klaśnięciem, pocałował go w czoło. Poprzez ponurą twarz Andrzeja przeleciał uśmiech i na chwilę uczynił tę zaciętą, upartą drewnianą maskę ciepłem, ludzkiem, sympatycznem i miłem obliczem. Ale natychmiast przestraszył się sam siebie i zgasł co prędzej. Tylko ręka szeroka, gościnnie rozwarta, poszła na spotkanie ręki Starego Pana. Ów pochylił się całem ciałem naprzód i uśmiechnął się po swojemu: przez pół żałośnie, przez pół słonecznie, a bardzo dziecinnie. A potem siadł na krześle i począł wodzić wyblakłemi oczami po ścianach, aż utkwił je w oknie i zamarł w bezruchu.

Zachodnia zorza dogasała zwolna. Od niedalekich ogrodów nadleciał nocny wiatr i przyniósł na czarnych skrzydłach zapach ziemi i rezedy. Wślad za wiatrem wśliznął się do pokoju wieczorny szum drzew, ściszony i tajemniczy, taki zupełnie inny od dziennego. Stary Pan oparł głowę na ręku i zasłuchał się. Andrzej, nie przerywając milczenia, posunął mu szklankę z herbatą i cukier na spodeczku. Sam siadł naprzeciw i zaczął starannie mieszać łyżeczką w swojej własnej szklance.

Nie podnosił nawet oczu na gościa.

Zato Józiuk kręcił się na krześle, fikał nogami i wszelkiemi sposobami starał się zwrócić na siebie uwagę. Udało mu się to nareszcie. Stary Pan odwrócił nagle swój potężny korpus od okna, siadł prosto i spojrzał zachęcająco na chłopca.

„No, i cóż tam, młody przyjacielu"?

Józiuk, uszczęśliwiony, rąbnął prosto z mostu.

„Och, proszę pana, Kaźmierzowa znowu mówi, że „Jego" widziała"!

Jakiego tam „Jego?" zdziwił się w pierwszej chwili Stary Pan. „Aha, prałata Żylińskiego. No i cóż jej powiedział ciekawego? A?"

„Och, proszę pana! Pan tak głośno!" Józiuk obejrzał się trwożnie na mroczejące kąty.

„A on tu może za piecem siedzi i słucha? Co? ha? Ot, zuch z ciebie kawalerze, niema co".

Stary Pan śmiał się teraz szeroko i donośnie, nie bacząc na to, że Andrzej spochmurniał, jak noc.

„A dlaczego on tu nie ma chodzić, powiedz mnie, proszę ciebie. Toż wiadomo, że jego kamienica. On że ją sobie wybudował, to i po śmierci pilnuje. Za kradzione pieniądze. Przenajświętszej Panience Ostrobramskiej zabrał, a Jej pod bokiem, nie wstydząc się, kamienicę wybudował. Ot, Ona jego i skarała. Po śmierci spokoju nie ma. Łazi. A może gdzie w piwnicy pieniądze zakopane ma. Tego też pilnuje. Żeby tak znaleźć, co Józiu? Jak myślisz?"

„Żeby znaleźć!" malcowi oczy rozbłysły. „Nie martwiłby się Andrzejek za każdym obiadem. I stryjaszkowi by my oddali, co dłużni, i mamie by posłali, żeby stryjenka nie wypominała. I może... Andrzejek"...

Tu urwał przerażony, bo spotkał piorunujący wzrok brata. Ale Stary Pan przejął się fantazją własną i wpadał Józiukowi w ton.

„Podzieliłbyś się ze mną, Józiuczek? co? prawda? starczyłoby dla nas obu, prałat Żyliński bogaty był. Oho! nie bój się!"

„A naco panu pieniądze?" pytał surowo Józiuk, układając wygodnie łokcie na stole i gryząc zapalczywie rzodkiewkę.

„Jakto: naco? A mójżesz ty kochany! Ot, jabym adwokata dobrego wziął, proces z moim dzierżawcą wygrał, do swojej Michałowszczyzny wrócił. Ot, zacząłbym sobie znowu gospodarzyć, ze słoneczkiem rano wstawać, na pole wychodzić. I zdrowie by wróciło, i siły, a nie to, żeby w mieście kisnąć. Tak człowiek i do grobu zejdzie przed czasem. Oj, Józiuczek, zaprosiłbym ja ciebie na wakacje, zobaczyłbyś ty, jak w mojej Michałowszczyźnie pięknie".

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z o. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Farasowski.